KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 4 Maia Nro 35. Roku 1842.

PRZESTROGA

ABY NIE MIESZAĆ POPIOŁU TORFOWEGO Z POPIOŁEM DRZEWA.

(przez Teodora Torosiewicza.)

Coraz większe upowszechnianie torfu na opał, stanie się niezawodnie powodem, iż bez względu na części składowe popiołu torfowego, mieszać będą tenże popiół z popiołom drzewnym, a to, albo z niewiadomości, albo też dla lepszego spieniężenia popiołu, gdyż torf wydaje go z siebie więcej niż drzewo, i tak; torf zamarsztynowski (opisany przezemnie w Tygodniku rolniczo-przemysłowym, nr. 44—47 z r. 1841, i w gazecie Lwowskiéj nr. 92 z r. 1841) zawiéra 12 pCtu popiołu, a ilość ta wedle gatunku torfu posuwa się od 1 aż do 27 pCtu; gdy tymczasem drzewo według swego gatunku, wieku i ziemi na któréj wzrosło, wydaje tylko 1 1/2 do 4 (najwięcéj) pCtu popiołu.

W ogólności, każden popiół torfowy i z węgli kamiennych (jak już w Gazecie Lwowskiéj nr. 92 z r. 1841 wspomniałem) różni się bardzo od popiołu drzewnego tém, że nie ma w sobie węglanów alkalicznych, przez co nie może on dać z siebie ługu, ani do prania, ani do utworzenia mydła przydatnego.

Procz téj różnicy, popiół torfowy tę jeszcze zrządza niekorzyść, że zmieszany z popiołem drzewnym, niszczy jego alkaliczność, która jak wiadomo właściwość ługu stanowi. Przekonałem ja się, że do popiołu zawierającego w sobie 3 6/10 bezwodnego alkali, domieszawszy czwartą część popiołu torfowego, nie otrzyma się jak tylko 2 pCtu soli alkalicznej, a zatém w takim razie następuje ubytek 1 6/10 pCtu. Ta strata wynika z rozkładu gipsu w torfie i węglanu potażu w drzewie; przyczém powstaje siarkan potażu i węglan wapna.

Kupującym więc popiół drzewny, jako to: mydlarzom, praczkom i t. p. wiele na tém zależéć musi, aby dostać mogli popiołu czystego, z popiołem torfowym nie zmieszanego.

Popiół z torfu zamarsztynowskiego, gdyby nawet w dwudziestéj tylko części z popiołem drzewnym był zmieszany, wykryć można następującym sposobem: trochę popiołu na próbę wziętego, rozmieszawszy w kieliszku z wodą, dodać nieco kwasu siarczanego wodą roztworzonego, lub octu tęgiego, a odór jakoby zgniłych jaj, wykaże w takim razie bytność popiołu torfowego.— Sposób ten może być użyty do próbowania każdego prawie popiołu, gdyż niemal każden popiół torfowy zawiéra w sobie gips, który przy spaleniu torfu zamienia się po części w siarczyk wapnianu, odór zgniłych jaj wydający.

Moja rozprawa o torfie, umieszczona też w czasopiśmie „Allgemeines Wiener Polytechnisches Journal" noro. 16—18, i w „Repertorium Buchnera" w tomie 75, str. 184, sprawdzona została co do swéj zasadności, przez opis torfu umieszczony w Gazecie Wiedeńskiéj z d. 12 Marca r. b. I tak: autor tego opisu, do porównania węglika drzewa bukowego z węglikiem torfu, przyjmuje taką samą niemal wagę sięga drzewa bukowego, jaką ja w méj rozprawie przyjąłem; daléj mówi tenże autor, że torf zawierający więcéj niż 25 pCtu wody jest do palenia nieprzydatny;— że najlepszy jest ten torf z którego po spaleniu nie ma więcéj jak 1 pCtu popiołu,— i że cegiełka torfu, po wysuszeniu na powietrzu, powinna mieć przynajmniéj 12 cali długości; 4 cale szerokości i 4 cale grubości.

Urząd ekonomiczny miasta Lwowa już w przeszłym roku rozporządził, aby cegiełki torfowe w wspomnionéj dopiero co wielkości były wyrabiane. Podobne cegiełki gdy będą przedawane, nie tylko że zrządzą znaczną oszczędność drzewa, lecz także (byle tylko ceny ich nie zmieniono) przyniosą kupującemu widoczny zysk w porównaniu z drzewem.

Wszędzie już zaczęto używać torfu z największym pożytkiem do robót ognia wymagających, a nawet wzięto się do niego i tam, gdzie jest podostatek drzewa opałowego, i tak: p. Reinsch z górnéj Frankonji (w Bawarji nadreńskiéj) w swéj rozprawie o torfie (Journal für praktische Chemie, tom XVI) mówi: „gdy u nas za sięg drzewa sosnowego płacą 6 zr., a cena ilości torfu wyrównywającéj jednemu sięgowi drzewa wynosi 1 zr, 30 kr.

każdeń może łatwo pojąć korzyści z użycia torfu na opał.

(Lwów dnia 9 Kwietnia. 1842 roku.)

Nowa metoda uprawy buraków cukrowych.

Zdaje się, pisze „Gazeta powszechna augsburska“; że pan Köchlin w Mühlhausen (we Francji, w departamencie górnego Renu) robił na wielką miarę próby pewnego sposobu, za pomocą którego w czwórnasób pomnaża produkcję buraków na téjże saméj przestrzeni; a jeżli ten sposób do klimatu tego lub owego kraju zastosowany, nadal i wszędzie dobrym się okaże, skutki jego byłyby dla nas jeszcze ważniejsze, niż dla Francji. Pan Köchlin sieje buraki w grudniu w inspektach oknami śklannemi nakrytych i ku południowéj stronie obroconych. W tych inspektach zostają roślinki aż do końca lutego (czyli do téj pory w któréj już w grunt przesadzone być mogą, co u nas naturalnie późniéj nastąpićby musiało), o którym to czasie doszły one grubości jednego cala, a w tedy przesadza je na pole;— tym sposobem przyspiesza się ich wzrost o dwa miesiące, a z końcem marca dochodzą one w gruncie ogromnéj wielkości. Zapewniają, że buraki pana Köchlina ważą w przecięciu po 30 funtów, i że z jednego hektaru zebrał 600,000 funtów, gdy tym czasem hektar najlepszego burakowiska w północnéj Francji nie wyda jak 150,000 funtów. Obecnie uprawiają tym sposobem buraki w kilku miejscach w południowéj Francji, nie dla wyrabiania z nich cukru, lecz dla uzyskania paszy dla bydła, albowiem potrzeba paszy w całéj południowéj Francji, coraz bardziej daje się we znaki, tak dalece, iż teraz całe usiłowanie rolnictwa francuzkiego zmierza ku pomnożeniu paszy.

Gdyby się opisana tu metoda Köchlina sprawdziła, to oczywiście uprawa buraków nagleby się rozszerzyła, a przez konkurencję cena ich spadłaby może na trzecią część dzisiejszéj ceny;— tym sposobem fabrykacja cukru z buraków długoby jeszcze wytrzymać mogła zapaśnictwo z kolonjami.

DAGEROTYPY KOLOROWANE.

(Inn. Oest. Ind. und Gewerbeblatt.)

Znanemu w zawodzie photografji malarzowi Isenring ze Szwajcarji, teraz w München (w Bawarji) przebywającemu, udało się wynaleźć sposób nakładania kolorami dagerotypów a to za pomocą sił mechanicznych. Dagerotyp pierwotny, czarny, nie doznaje przy tem najmniejszego uszkodzenia, i owszem, powleczenie kolorami ochrania go i dodaje mu trwałości. Dagerotyp tą metodą kolorowany można wodą ciepłą obmyć, a nie straci bynajmniéj połysku i wyrazistości. W pracowni Isenringa jest wystawionych kilka w ten sposób kolorowanych dagerotypów, które daleko przyjemniej w oko wpadają niż litografije, najstaranniéj kolorowane. Metoda ta w pierwszym dopiero okresie swego rozwinięcia będąca, z tego tylko względu połączona jest z niejakiemi trudnościami, że nie wszystkie farby są do malowania dagerotypu przydatne. Atoli raz tę trudność przełamawszy, tak, aby wiedzieć, które farby dają się użyć, a które nie, sama czynność mechaniczna jest tak łatwa, że ją dziecko odbywać może.

O STAWACH SŁODKIÉJ WODY JCH ZARYBIANIU, UTRZYMYWANIU I KORZYSCI.

(Dokończenie.)

Teraz kiedy znamy układ i zagospodarowanie stawów, zajmiemy się ich zarybianiem, jest to jedna z najważniejszych części tej nauki: Wistocie podobnie jak pewna przestrzeń ziemi może wydać tylko oznaczoną ilość pewnych produktów, tak też pewna przestrzeń wody może wydać pewną tylko ilość zwierzątek i materjałów roślinnych; należy zatem stosować ilość indywiduów mających być żywionemi do ilości pokarmów. To prawo tak jest niezmiernie surowe w zaludnianiu stawów, że jeśli w daną przestrzeń wody wrzucamy zbytnią ilość ryb, będą one chude, chorowite i kościste; przeciwnie, jeśli zaprowadzimy taką tylko ilość jaka się tam może korzystnie wyżywić, te będą wtedy tłuste, zdrowe i mięsiste. W obu przypadkach waga ryb jest jednakową ale ich gatunek rozmaity.

Do zarybiania stawów używają się zwykle trzy gatunki ryb: karp, lin i szczupak. Węgorzy nie należy zapuszczać, ponieważ psują nadbrzeża, a okunie nie warte są hodowania bo nie tuczą się odpowiednio do swojéj żarłoczności.

Karp jest główną podstawą wszystkich stawów; jego zadziwiająca płodność, jego pożywienie łatwe i rozmaite, jego wzrost szybki, zalecają go przed innemi rybami. Jednakże trzeba jeszcze uczynić wybór w jego gatunkach. Karp pospolity czyli okrągły łączy w sobie wszystkie wspomnione tu zalety, ale karp błyszczący nazwany u niemców (Spiegel), z powodu błękitnawego odbłysku który dają jego łuski boczne, które są daleko większe niż na wszystkich częściach ciała, rośnie i tuczy się prędzej niż pierszy, i daje mięso smakowite i mniej ościste.

Między karpiem okrągłym i błyszczącym taka jest różnica, jak między kuropatwą szarą i brunatną. Na nieszczęście ten ostatni gatunek karpia bardzo jest u nas rzadki, ale można go sprowadzać żywo z Hamburga, i to byłoby niezmiernie korzystnem dla hodujących ryby, obficie bowiem wynadgrodziłyby im się trudy i koszta. Niektóre osoby twierdzą że lin jest z rodziny karpia, jest to zupełny błąd: organa płciowe, kolor łusk, pletwy, i ogólny skład ciała, wielce go różnią od karpia: U lina samiec porównany z samicą przedstawia tak znakomitą różnicę, że kiedy blisko powierzchnią wody pływają, można je rozróżnić z łatwością, co niepodobieństwem jest u karpiá. Jakkolwiek bądź lin, jest bardzo delikatnym, posiada znakomitą sławę między smakoszami. Z tego samego powodu powinien być hodowany w stawach sztucznych

Ale przytoczymy tu jeszcze inne zalecające go przymioty.

Doświadczenia nauczyło, że żadna chociażby najżarłoczniejsza ryba nie pożera lina. Utrzymują nawet, że lin wywiera działania lekarskie na inne ryby kiedy są chore lub skaleczone, i ten przymiot przypisują kleistéj i lepkiéj naturze jego skóry. Zadziwiającém jest, że kiedy jaka ryba zostanie ugryzioną albo skaleczoną przez inną lub przez uderzenie się o ciało ostre, udaje się na wyleczenie między liny. Dla tego to niemcy nazwali lina rybą lekarską i dla tego to zalecają wpuszczać go w stawy.

Szczupak z ciałem przedłużoném i spłaszczonem w kierunku boków, z szczękami uzbrojonemi w zęby ostre i z spiczastę paszczą, słusznie uważanym jest za najżarłoczniejszą z ryb wody słodkiéj. Podczas kiedy karp żyje jak się zdaje tylko drobnemi owadami i prawie niedojrzanemi płodami wód, szczupak żywi się tylko rybami, rzuca się na wszystkie gatunki, nawet na swój własny, kiedy mu brak innych. Pomimo téj żarłoczności, obecność szczupaków w stawach potrzebną jest dla wstrzymania zbyt wielkiego mnożenia się karpi i linów, prócz tego mięso jego jest nader smakowite i pożywne.

Taka jest fizjologja trzech rodzin które powinny zaludniać stawy sztuczne. Podamy tu teraz proporcję jaką między niemi zachować należy przy zapuszczaniu. Liczby te oznaczone zostały po czterdziesto letnich doświadczeniach przez jednego hodownika saskiego który posiada dwadzieścia stawów. Do stawu mającego jeden akr rozciągłości, należy wpuścić dwieście karpi, dwadzieścia linów i tyleż szczupaków; ale należy starać się żeby te trzy gatunki były jednego wieku, albo z ikry wiosennéj; bo epoką którą się wybiera do zarybiania stawów, powinien być zawsze koniec października, a jeśli pora jest łagodna i umiarkowaną czekaj lepiéj listopada. Oto są powody tego przepisu: karp i lin mając jednakowe prawie zwyczaje się w jednym czasie zasypiają na całą zmę; tym sposobem nie są wystawione na ataki młodego szczupaka, który w tym wieku niewinności i czystości, poprzestaje na robaczkach. Skoro wiosna się zbliża karpie i liny porzucają swoje schronienia zimowe; ale szczupak wpada wtedy w słabość; jest to epoka jego tarcia, i wtedy nie może on szkodzić swoim współmieszkańcom. Te ostatnie trą się w kwietniu i maju, szczupak, powtornie tarcie rozpoczyna w lipcu, jest to znowu perjod słabości dla niego a czas bezpieczeństwa przeznaczony przez naturę karpiom i linom, które korzystając z tego składają znowu swoje płody, w końcu lipca mniej obficie niż w maju, ale jeszcze zawsze nader licznie. Ikra jednego karpia zawiera trzy do czterech kroć stotysięcy lina zaś cztery do pięć kroć stotysięcy. W téj porze wdanie się szczupaka jest potrzebnem. Gdybyśmy zostawili same karpie i liny w stawie wycieńczyłyby się tarciem; nie rosłyby, i staw zapełniłby się ikrą i drobiazgiem ryb. Szczupak który coraz większych sił nabiera i zaczyna potrzebować więcéj sytnego pożywienia, rzuca się od razu i chciwie na każdego słabszego, często nawet atakuje karpie równie jak on mocne. Ta trzebież jest bardzo zbawienną dla wszystkich mieszkańców stawu. Dorosłe głowy znajdują dla siebie obfitszą żywność, a postrach który szczupak sprawia karpiom i linom, ostudza nieco ich miłosne zapały. Tym sposobem przez trzy lata utrzymuje się ten byt terroryzmu, miłości i żarłoczności, ale przy końcu trzech lat nadchodzi godzina połowu, zobaczmy jaki też jest jego wypadek.

Powiedzieliśmy że należy zapuścić dwieście karpi, dwadzieścia linów i dwadzieścia szczupaków w staw mający jeden akr; to jest trzy razy tyle biorąc na staw trzy akrowy, mieć sześćset karpi, sześćdziesiąt linów, i tyleż szczupaków drobnych, mających ledwie po parę miesięcy i ważących po łucie lub dwa. Ale po trzech latach pobytu w stawie jakiż będzie ich ciężar! Wiadomość ta jest bardzo ważną. Podamy tu średni rezultat kilkoletnich doświadczeń, nie licząc drobnych ryb.

600 karpi po 3 1|2 funta		2100 funtów.
60 linów po 4 funty		240 funtów.
60 szczupaków po 3 1|2 ft		210 funtów.
	Razem	2,550 funtów.

Przypuszczając że ta ilość ryb może być przedaną po 2 złote funt, co jest bardzo niską ceną, okaże się że dochód stawu trzy akrowego wynosi 5,100 złotych w ciągu trzech lat czyli 1,700 zł. na rok. A ponieważ średni dochód akru ziemi użytéj na uprawę wynosi około 150 złotych, a zatém trzy akry poświęcone na staw, byłyby tylko przyniosły 450 zł. a stąd 1250 złotych wypada na dochód wyższy ze stawu, a ponieważ koszta utrzymania stawu niezmiernie są drobne, że jedynym wydatkiem jest piersze założenie stawów i kanałów, okaże się widocznem, że ogromny z nich zysk odpowiednio do rozciągłości ziemi, zasługuje aby wszędzie probowano téj gałęzi gospodarstwa.

Kiedy staw jaki został osuszony i kiedy zamierzamy sobie na powrót go zarybić, dobrze jest wpuścić weń dwie lub trzy pary pięknych karpi, bo one im są starsze tém więcéj wydają ikry. Zalecałbym prócz tego osobom któreby zamierzały zaprowadzić gospodarstwo rybne podług systemu który tu przedstawiłem, aby trzymały rejestr, na któryby zapisywały ciężar i wiek głównych sztuk, a będą mogły przekonać się że mój system nie jest tylko teoretycznym. Karpie dochodzą do bardzo późnego wieku; jeśli są stosownie karmione i utrzymywane, dochodzą także do wielkiéj ciężkości. W przerwie trzynastu lat byłem obecnym przy ważeniu dwóch najpiękniejszych karpi, które znajdowały się w stawach jednego z moich przyjaciół w Saxonji. Oto jest rezultat jaki się okazał:

		w r. 1822	w r. 1835
Samiec	ważył	43 funt.	53 funt.
Samica	—	48 funt.	55 funt.

A zatém w ciągu lat trzynastu, zyskały razem szesnaście funtów. Wiek tych karpiów nie był dokładnie wiadomym; wiedziano tylko że już znajdowały się w stawach

kiedy je mój przyjaciel kupił, to jest blisko przed pięćdziesięciu laty.

W Saxonji zwyczajem jest ważyć najznaczniejsze exemplarze stawu kiedy się poławia. W roku 1835 byłem przytomnym spuszczaniu stawów innego znowu mego przyjaciela. Przestrzeń tych stawów wynosiła 17 akrów. Produkt przeszedł cztery tysiące funtów karpi nie licząc linów i szczupaków; zostawił on w nim na zarybienie kilku karpi z których pięć ważyło razem sto trzy funty; największy z tych pięciu, karp lśniący, ważył trzydzieści jeden i pół funta; miał lat szesnaście. Te indywidua stanowią podstawę odrodzenia stawu i uważane są za więcéj płodne niż młode ryby. To też jest ich jedyną zaletą, bo mięso ich okropnie jest łykowate, kiedy tymczasem karp dobrze karmiony, ważący około dziesięciu funtów, jest nadzwyczajnie delikatnym. Przytém nie należy sądzić że karp powiększa się proporcjonalnie do swego wieku; owszem im starszy tém on wolniéj rośnie chociaż bardzo wiele zjada. Niektórzy praktycy twierdzą, że karp mający więcéj jak sześć funtów wagi zjada tyle co sto sztuk ćwierć funtowych, tak że karp dwunasto funtowy, w ciągu lat dziewięciu swego życia pięć lub sześć razy więcéj zje niż jest wart. Nie należy zatém utrzymywać dużo starych karpi, bo one nie przedają się drożéj jak średnie, a wychowanie ich jest kosztowne i mięso niesmaczne.

Karp staje się bojaźliwym, dzikim i nieufnym kiedy mu z trudnością przychodzi wyżywić się; obfitość żywności czyni go śmiałym, szczególniéj jeśli znajduje je taką jaką lubi, wtedy chętnie przyjdzie brać jedzenie z ręki tego kto go karmi. W Charlotenburg, rezydencji króla pruskiego, w stawach znajduje się mnóstwo karpi, które są tak obłaskawione, że przychodzą po żywność na powierzchnią wody skoro się da słyszeć odgłos znanego im dzwonka. Kiedy karpie są dobrze karmione, można je widzieć w Sierpniu i Wrześniu wypływające przy słońcu na powierzchnią wody, niekiedy skaczą one w koło i nielękają się zbliżenia przechadzających się. Są one tak tłuste, że zdarza się często, iż karp dziewięcio funtowy ma na dwa palce tłustości na bokach.

Karpie i liny mogą być z łatwością przewożone w miesiącu Październiku i Listopadzie w beczkach napełnionych wodą, należy tylko mieć staranie aby im nie było nadto ciasno i żeby powietrze miało przystęp przez otwór czopa. Przy zachowaniu téj ostrożności mogą one znieść dość długą podróż. Szczupak przeciwnie jest bardzo delikatnym, cierpi od najmniejszegó wstrząśnienia, i jeśli długo znajduje się w szczupłém miejscu o małéj ilości wody, słabnieje i usypia.

Dla zachowania ryb w jesieni, kiedy cena ich jest niska i nie można ich z korzyścią przedać, zależy mieć małe rezerwoary, z powierzchnią około 10 metrów. Karpie i liny w téj porze roku mało potrzebują pożywienia i miejsca. Trzeba tylko żeby w rezerwoarach tych można niejaki ruch wody utrzymać, co czyni się za pomocą kanałów do odlewu i wpuszczania wody. Karpie i liny mogą bez szkody całą zimę przetrwać w tych rezerwoarach, ale szczupak ledwie dwa miesiące dobrze się da utrzymać.

Nakoniec nadejdzie zima; lód pokrywa stawy, należy pospieszyć się z rozbiciem jego szkodliwéj pokrywy; w tym celu w pewnych odległościach wyrąbują się otwory średnicy trzech stóp i przykrywają koszami z sitowia aby nie pozwolić wodzie zamarzać. Są to wentylatory, które dopuszczając powietrze do wnętrza, utrzymują życie ryb. Chociaż w téj porze roku ryby są prawie uśpione, potrzebują jednakże powietrza.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

— *Dnia 3 Maja.* —

1. *Wexle.*		Żądają Rs.	k	Dają R s	k
Berlin 100 talarów . . .	2 M. .	92	70	92	70
Gdańsk 100 talarów. . . .	2 M. .	92	40	92	10
Hamburg 300 m. k. . . .	2 M. .	139	20	—	—
Londyn fun. sterlin. . . .	3 M. .	6	36	6	32
Lipsk 100 talarów	.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb. . .	1 M. .	99	67	99	50
Petersburg ditto. . .	.	99	67	99	50
Paryż 300 franków . . .	3 M. .	75	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich. .	2 M. .	97	—	96	75
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92	70	—	—
2. *Monety.*					
Polskie złoto za 100 złp. . .	. .	—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały. . .	. .	—	—	—	—
Holend. dukaty nowe . . .	. .	—	—	—	—
ditto stare ważne .	. .	—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor. . .	. .	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .	. .	—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r. . .	. .	—	—	—	—
3. *Papiery.*					
List zastaw. b. bez k. (*). . .	. .	—	—	—	—
Listy zastawne nowe. . . .	. .	14	78	14	75
Obligi skarbowe na zł. 1000. . .	. .	—	—	—	—
Oblig. cząssk. na zł. 500. . .	. .	—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 21 5/6 .

SREDNIA CENA ZYWNOŚCI

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 3 kop. 7; — pszenicy r. s. 5 k. 34; — Jęczmienia r. s. 2 kop. 30; — owsa r. s. 1 k. 65; — mąki pszennéj przedniéj r. s. 7 k. 30, ordynarnéj 6 ćwierci r. s 7 k. 51, żytniéj pytlowéj r. s. 4 k. 33, gryczanéj korzec r. s. 3 k. 25 1|2; kaszy gryczanéj zwyczajnéj r. s. 4 k. 53, drobnéj r. s. 6 k. 98, jęczmiennéj ordynarnéj r. s. 3 k. 56; — siana furę jednokonną od r. s. 3 k. 80 do r. s. 3 k. , parokonną od r. s. 3 k. 45 do r. s. 4 k. 50; słomy furę zwyczajną od r. 1 k. 87 do r. s. 3 k. 90; — sążeń drew sosnowych r. s. 6 k. 45; — wół dobry od r. s. 54 do 37 średni od r. s. 36 do 29, lichy od r. s. 28 do 21; — ciele r. s. 2 k. 55— wieprz dobry od r. s. 15 do 13 średni od r. s. 12 do 10, lichy od r. s. 9 do 6; — masła funt k. 16 1|2 słoniny funt k. 10;— kartofli korzec k. 94 — okowity 10 próby garniec k. 73;—6tej próby garniec kop. 44.